

WIARA A SENS ŻYCIA

1. Studenci o swojej wierze

Z okazji prowadzenia rekolekcji dla młodzieży akademickiej, jak również przy okazji różnych spotkań i rozmów ze studentami, zauważyłem nowe akcenty w uzasadnianiu wiary. Znaczny procent moich rozmówców wyraźnie dystansował się od wszelkich prób obiektywizowania faktu istnienia Boga, co dla mojego pokolenia (roczniki 1930—1935) było czymś zasadniczym. Studenci najczęściej w uzasadnieniu swojej wiary odwoływali się do doświadczenia wewnętrznego, wychowania, intuicji a zwłaszcza do sensu życia. Większość rozmów na temat istnienia Boga kończyła się na stwierdzeniu, że bez wiary w Boga życie ludzkie nie ma większego sensu. To przesunięcie akcentu w uzasadnieniu wiary w Boga z przesłanek racjonalnych na przeświadczenia wewnętrzne, a tym samym subiektywne, oraz łączenie problemu sensu życia z istnieniem Boga bardzo mnie zaintrygowało i przy najbliższej okazji postanowiłem to sprawdzić na szerszym materiale.

Okazja nadarzyła się przy końcu ubiegłego roku (adwent 1980), kiedy to proszono mnie o przeprowadzenie rekolekcji dla młodzieży akademickiej w Białymstoku.

W celu uzyskania interesującego mnie materiału, poprosiłem studentów o odpowiedź na pytanie: „Dlaczego wierzę w Boga?” Studenci zareagowali pozytywnie na moją prośbę. Otrzymałem ponad sto pięćdziesiąt odpowiedzi. Niektóre z nich były bardzo obszerne.

Wśród respondentów byli przedstawiciele wszystkich uczelni białostockich. A więc studenci Akademii Medycznej, Politechniki, filii Uniwersytetu i innych wyższych szkół tego miasta. Nie zabrakło też wypowiedzi młodszych pracowników nauki.

Nadesłane odpowiedzi w znacznym stopniu potwierdziły moje wcześniejsze obserwacje. 57 respondentów bardzo wyraźnie jako

uzasadnienie swojej wiary podało sens życia; 25 mówiło o tym, że Bóg jest spełnieniem ich tęsknot i że bez Niego nie wyobrażają sobie życia; kilku innych napisało, że Bóg po prostu jest „i nie ma co na ten temat dyskutować”. Był też pewien procent studentów, którzy w uzasadnieniu swej wiary odwoływali się do przesłanek rozumowych i tzw. dowodów na istnienie Boga. Ogromna jednak większość studentów, jako uzasadnienie swojej wiary, podawała racje subiektywne a zwłaszcza sens życia.

A oto kilka najbardziej charakterystycznych wypowiedzi:

„Wierzę w Boga, gdyż uważam, że Bóg stanowi sens mojego istnienia. Moje życie bez Boga byłoby pustką, egzystencją prowadzącą do niczego. Uważam, że wszystkie dobra materialne, ziemskie, to wszystko, co posiadam, do czego dążę, nie jest w stanie zaspokoić moich potrzeb duchowych, wewnętrznych. Wszystko to przemija, kończy się, traci sens, staje się nieaktualne...”

— Studentka, V rok politechniki.

„Nauka nie jest w stanie udowodnić, że Bóg jest, jak również nie jest w stanie udowodnić, że Go nie ma. Nie można przeprowadzić dowodu na istnienie Boga, jakkolwiek wiele istnieje dróg prowadzących do Jego poznania. Wierzę w Boga dlatego, bo tylko On potrafi nadać sens mojemu życiu, mojej pracy i cierpieniu. Boga utożsamiam z Pięknem, Dobrem, Prawdą i Mądrością...”

— Studentka, IV rok matematyki.

„Bez Boga — to bezsens, brak ostatecznego celu, chaos i ciemna nieprzenikniona przepaść przed ludzkim intelektem i istotnym dążeniem ludzkości. Bez Boga człowiek jako istota rozumna, jako najwyższa forma materii ożywionej, posiadająca świadomość i zdolność logicznego myślenia i wnioskowania, byłaby najbardziej nieszczęśliwym stworem z istot ożywionych z powodu tegoż rozumu, świadomości i logiki. Nie ma żadnej niezgodności między wiarą w Boga, jakąkolwiek nauką rzetelnie traktowaną. Istnieje tylko niedouczenie i sztuczne zawężenie horyzontów myślenia, lub po prostu brak rzetelności naukowej”.

— Pracownik naukowy, dr med., mgr fizyki i matematyki.

„Bez Boga życie nie miałoby sensu. Sprowadzałoby się do czystej wegetacji. Człowiek nie różniłby się zbyt wiele od zwierząt. Bez Boga trudno zrozumieć sens cierpienia i śmierci”

— Studentka, II rok medycyny.

„Nie znalazłem żadnej innej wartości, dla której mogłabym zrezygnować z wiary. Poprzez Boga mogę zrozumieć świat i życie z jego pięknem i okrucieństwem. Wojnami, śmiercią, milionami kalek, chorych i pokrzywdzonych. Tylko On może nadać wartość temu wszystkiemu. Stąd wiara nadaje sens wszystkiemu i pozwala mi żyć w takim właśnie świecie”

— Absolwentka filologii polskiej.

„Życie na świecie bez Boga uważam za bezcelowe. Wszystko, co tworzą ludzie, rodzi się pod kierunkiem Boga. Wszystkie sprawy mają głębszy sens, jeżeli je rozpatrujemy w oparciu o Istotę Najwyższą”

— Student, III rok medycyny.

„Moja wiara, to coś, co siedzi we mnie. Jest to intuicja, nie wiem zresztą co. Jest to chyba pewność, że On jest. Inaczej dla mnie świat nie byłby pełny, czegoś by w nim brakowało. Bóg temu światu nadaje pełniejszy sens”

— Student, III rok ekonomii produkcji.

„Jeszcze stosunkowo niedawno potrafiłem napisać zdanie, że nie widzę celu, dla którego miałbym żyć o godzinę dłużej. Dzisiaj mojemu życiu sens nadaje Pan. Wiem, że muszę starać się, by nie zgubić się w życiu, ale sens już znalazłem”

— Student, I rok medycyny.

„W wierze znajduję sens życia, oparcie w chwilach trudnych. Nie wyobrażam sobie życia nie mając wiary. Wiara ratuje mnie od rozpaczki i bezradności. A tej bezradności zwłaszcza w leczeniu jest tak wiele”.

— Studentka, V rok medycyny.

„Nie widzę sensu istnienia człowieka, jeżeli nie byłoby Boga. Do czego wówczas dążyłby człowiek? Czy do ułatwienia życia nowym pokoleniom? Do zaspokojenia swojej zachłanności po-

znawczej. Człowiek musi sam w sobie mieć cel swojego życia. Celem tym jest dążenie do wewnętrznej doskonałości..., by przybliżyć się i upodobnić do Tajemnicy, jaką jest Bóg”

— Student, I rok elektroniki.

„Wiara w Boga nadaje sens mojemu życiu. Gdy się głębiej zastanowię nad tym, to dochodzę do wniosku, że bez Boga życie byłoby czymś niepełnym, pustym. A poza tym, oprócz tego, że Bóg nadaje sens memu życiu, jest mi potrzebny w codziennym życiu”.

— Student, II rok wychowania technicznego.

„Nie wyobrażam sobie życia bez Niego. Życie bez Boga nie miałyby dla mnie sensu. Przecież wszystko przemija i gdyby nie nadzieja przyszłego życia, to wydaje mi się, że to nasze życie mijałoby się z celem. Człowiek niczym nie różniłby się od zwierzęcia”.

— Student, I rok medycznego studium zawodowego.

„Dlaczego wierzę?

Ufam, że jest Ktoś, kto patrzy nieustannie w moje serce, że widzi, kiedy ono cieszy się, kiedy płacze, widzi dobro, które czyni i pokusy, którym ulega, i słucha potem jego skruchy i przygarnia... Ufam, że jest Ktoś, kto idzie razem ze mną, nie zostawia mnie samej wtedy, gdy inni to czynią, że zna mnie, moją prawdę, tę głęboką, wewnętrzną...

Ufam, że On jest, bo zdaję się Go spotykać w oczach moich sióstr i braci, bo życie moje pełne trudu nie miałyby bez Niego wartości i sensu...”

— Studentka, V rok inżynierii środowiska.

„Wiara jest tym niezbędnym elementem mojego życia, który ciągle przypomina mi, że przynależę do rodzaju ludzkiego. Właśnie dzięki wierze człowiek może osiągnąć pełnię człowieczeństwa. W tym odhumanizowanym świecie, wiara w Boga pozwala mi żyć życiem, którego nigdy nie będę musiał się wstydzić. Zastanawiam się nad tym, jak wyglądałoby moje życie bez Boga, bez wiary. Odpowiedź jest tylko jedna. To wszystko nie miałyby najmniejszego sensu. Życie byłoby jednym niekończącym się koszmarem,

bo jak inaczej nazwać istnienie człowieka myślącego, który pozbawiony jest Boga? *Homo sapiens* bez Boga nie jest zdolny tworzyć rzeczy wielkich. Jego życie jest bardzo ubogie, płytkie, ograniczone, bezbarwne. A przecież człowiek to nie tylko zbiór lepiej lub gorzej działających tkanek. Odrzucając Boga uwłaczamy godności osoby ludzkiej. Przez wiarę człowiek staje się bardziej wrażliwy, zdolny do zachwyty. Właśnie dzięki wierze, człowiek zdaje sobie sprawę ze swojej małości, ale także wiara mobilizuje człowieka i czyni go zdolnym do wykonywania rzeczy wspaniałych i wielkich, czyni go zdolnym do przełamywania kolejnych barier przy zachowaniu pełnego człowieczeństwa. Odrzucając wiarę, odrzucamy też człowieka w pełnym tego słowa znaczeniu...”

— Student, V rok politechniki.

„Jeszcze nikomu na świecie nie udało się stworzyć coś z niczego. Zresztą teoria samoródtwa została już dość dawno obalona. A więc istnieje Ktoś, kto tego dokonał. Następnie patrząc na harmonię, jaka panuje w otaczającym nas świecie, nieodparcie nasuwa się przypuszczenie, że musi istnieć jakiś Autor tej harmonii. Jest bowiem rzeczą niemożliwą, aby z zupełnego chaosu mógł powstać tak wspaniały, a zarazem pełen tajemnic świat. Musi istnieć Bóg, który skierował ewolucję wszechświata w kierunku ładu, harmonii i piękna”

— Student, II rok akademii medycznej.

„Świat z jego harmonią, precyzją budowy w najdrobniejszych elementach, nawet tych jeszcze niedokładnie zbadanych przez rozum ludzki, przekonuje mnie o istnieniu Boga. Nie wyobrażam sobie, żeby coś tak precyzyjnego mogło powstać z chaosu czy przypadku. Nawet jeżeli przyjąć teorię ewolucji, to najprostsze reakcje i procesy nie mogły zaistnieć same, skoro w swoim przekształceniu i rozwoju doprowadziły do tak skomplikowanych tworów. Wg mnie musiała nimi kierować jakaś nieskończona Inteligencja, której człowiek nie jest w stanie pojąć”

— Student, II rok akademii medycznej.

„W teorii materialistycznej zawsze mi brakowało przyczyny, która spowodowała zaistnienie i rozwój materii. Następnie, poja-

wienie się życia, tych najpierworodniejszych form. I wreszcie ewolucja. Czy ewolucja może być tylko ślełą siłą? Myślę, że jest to ewolucja sterowana przez jakiś wielki Intelakt”

— Student, IV rok politechniki.

„Wierzę, że Bóg istnieje, bo przecież musi istnieć coś poza życiem doczesnym, Ktoś musiał dać początek temu światu. Żadna teoria o powstawaniu życia na ziemi nic nie jest w stanie wyjaśnić. Moje przeświadczenie o istnieniu Boga opiera się na tym, co się popularnie nazywa powstaniem życia, czy początkiem życia na ziemi”

— Studentka, I rok biologii.

„Boga rozumiem jako wielką ideę Dobra, Miłości, Rozumu. Ten właśnie wielki rozum jest źródłem tej wielkiej energii, która powołała do istnienia świat i doprowadziła do powstania życia. Bóg jest tym Wielkim Umysłem, który potrafił zaprojektować wszechświat, w którym panuje ład i harmonia. Bóg jest tym umysłem, który „zaprojektował” człowieka najdoskonalszym z organizmów, najbardziej skomplikowany, celowy i logiczny. W człowieku jest wszystko na swoim miejscu. A najbardziej niezbędne do życia organy jakże często są dublowane lub tak ustawione, że można je czymś zastąpić”.

— Studentka, II rok medycyny.

„Czy można czuć Boga? Tak! I dlatego też, mając to odczucie, wierzę w Boga, a raczej staram się wierzyć. To odczucie to moja nadzieja, to moje życie, moje jutro”

— Student, III rok politechniki.

„Człowiek w dzisiejszym świecie czuje się bardzo samotny i zagubiony. Odczuwa potrzebę kontaktu z drugim człowiekiem. Ale ten «drugi» nie zawsze, a może najczęściej go nie rozumie. Stąd człowiek szuka kontaktu na innej płaszczyźnie, tą płaszczyzną jest wiara w Boga. A Boga doświadczam, czuję i niemal widzę w pięknie otaczającego mnie świata. To odczucie jest tak silne nieraz, że wszelkie uzasadnienia racjonalne zdają się być zbyteczne”

— Studentka, V rok politechniki.

Z otrzymanych wypowiedzi, których małą ilustracją są wyżej przytoczone teksty, wyłania się obraz duchowy i religijny pokolenia, które już niedługo ma przejąć od nas odpowiedzialność za to, czym my żyjemy, co głosimy i czemu służymy. W obrazie tym rysują się wyraźnie trzy zasadnicze problemy: zagadnienie sensu istnienia, sprawa wartości i problem wiary, który jawi się tutaj jako jedyna sensowna odpowiedź na pytanie o sens życia.

Podniesione przez studentów białostockich sprawy, bardzo wyraźnie korespondują z tym, co przeżywa młodzież nie tylko w Polsce, ale i w innych krajach a zwłaszcza na Zachodzie.

W związku z tym, pozwolę sobie przedstawić kolejno, co kryje się pod pojęciem sensu życia i dlaczego dzisiaj, zwłaszcza wśród młodych ludzi, jest tyle pytań dotyczących tej sprawy. A następnie zajmę się kwestią: wiara a sens życia, tak bardzo wyeksponowaną przez studentów w odpowiedzi na pytanie: „Dlaczego wierzę w Boga?”

2. Sens życia

Zagadnienie sensu życia należy do rzędu tych spraw, gdzie bardzo trudno o jednoznaczną odpowiedź. Problem różnicuje nie tylko wielość szkół myślenia w tym zakresie, ale także niepowtarzalność jednostki ludzkiej. Każdy człowiek ma swoje mniej lub bardziej oryginalne widzenie świata i życia. Każdy chce się jakoś znaleźć w tym świecie, znaleźć swoje miejsce i nadać swemu życiu sens. I w zależności od orientacji myślowej, będzie to tylko sens doczesny, ziemski lub też zarówno ziemski jak i transcendentny.

Z drugiej jednak strony jest cały szereg propozycji myślowych, filozoficznych, które podejmują próby dania odpowiedzi na pytanie o sens życia.

A. Schaff pisze: „Kto pyta o sens życia, pyta — po pierwsze — o wartość życia, tzn. o to, czy warto żyć, czy też nie”¹. Odpowiedź profesora Schaffa jest następująca. Niezależnie od wyznawanego światopoglądu, nie można na pytanie o sens życia, udzielić jednoznacznej i powszechnie obowiązującej odpowiedzi. Ocena bowiem, czy warto, zależy od konkretnych warunków i perspektyw życia.

I tu ostatnie słowo ma dana jednostka, o której życie chodzi. W skład oceny „czy warto” muszą wejść wszystkie indywidualne znane i odczuwane momenty, które może zbilansować dana jednostka. Otoczenie może tylko pomagać jednostce w wyważeniu tego bilansu pozytywów i negatywów; może pomóc w uświadomieniu sobie, że żyje się tylko raz, że czas łagodzi cierpienie, że ma się obowiązki wobec społeczeństwa, bliskich itp. Nie można jednak za daną jednostkę dokonywać wyboru, którego oprócz niej, nikt nie może dokonać. Tu człowiek sam musi zdecydować. Można najwyżej powiedzieć, że ja na twoim miejscu postąpiłbym tak a tak.

I dalej pisze Schaff ²: „Kto pyta o sens życia, pyta — powtóre — o cel życia, to znaczy po co żyję”. I uważa, że to pytanie łączy się ściśle z pierwszym, ale jest inne, i zdaniem jego, ciekawsze. Zawiera ono bowiem w podtekście pytania o hierarchię wartości, zasady działania, model życia, czyli po prostu jak żyć. Zdaniem Schaffa odnośnie do tego pytania sytuacja nasza, tzn. zewnętrznych obserwatorów, jest inna niż przy pytaniu o sens życia. Tam żąda się podjęcia od nas decyzji za kogoś w sprawie, w której tylko on sam może decydować, w danym wypadku możemy nie tylko odpowiedzieć na pytanie o cel życia, nawet bronić popierających je racji.

T. Czeżowski ³ twierdzi, że termin sens wskazuje na jakiś porządek i cel. A życie według niego ma wtedy sens, jeżeli jest uporządkowaną całością działań. Uporządkowanie zaś uzyskuje się wtedy, kiedy działania zostaną zorientowane na określony cel. Sens życia wyraża też to, co nazywamy wartościowym życiem. Sens życia zależy więc od tego, co uznamy za wartość i jaki cel zechcemy osiągnąć w działaniu.

J. Kuczyński ⁴ uważa zaś, że życie ludzkie ma wtedy sens, gdy człowiek współdziała z tendencją postępu i rozwoju społecznego.

Oczywiście, egzystencjaliści, zwłaszcza Sartre, uważają, że człowiek sam sobie nadaje sens i sam ustala, co jest dobre i co złe.

Wielu myślicieli „katastrofistów”, widząc niebezpieczeństwo wojny termojądrowej czy zagrożenie katastrofą ekologiczną, mówi, że wszystko nie ma sensu i celu. I dlatego postulują życie

tylko bieżącą chwilą, korzystanie z powabów życia i wszystkiego, co ono niesie.

Filozofowie orientacji realistycznej, głównie arystotelesowskiej i tomistycznej, jak pisze M. Gogacz⁵, uważają, że nadawać sens życiu, znaczy nastawić się na wartość, lecz nie na jakąkolwiek wartość. Muszą to być wartości realne i prawdziwe, wybrane w oparciu o całe, pełne poznanie ludzkie. Z tego poznania wynika, że istniejące rzeczy nie są źródłem swego istnienia, a jednak są, to znaczy, że otrzymały istnienie od kogoś, kto jest samym istnieniem, czyli Bogiem. Ponieważ Bóg jest, to trzeba Go uwzględnić w rachunku życia.

Bardzo ciekawie rozprawia o sensie istnienia V. E. Frankl⁶. Pytanie o sens, jego zdaniem, jest pytaniem o definicję i interpretację człowieka, istoty, która ostatecznie i właściwie żyje w poszukiwaniu sensu. Człowiek jest z góry skierowany na coś i przyporządkowany czemuś, co nie jest nim samym, czy idzie tu o sens, który on nadaje życiu, czy też o inny byt ludzki, który spotyka na swej drodze. Tak czy owak — zdaniem Frankla — egzystencja ludzka wskazuje zawsze poza siebie ku transcendencji, wykracza poza siebie i jest esencją egzystencji ludzkiej.

I dalej — twierdzi Frankl — człowieka nie przenika do końca ani dążenie do mocy, jak chce Adler, ani do przyjemności, jak chce Freud, lecz dążenie do nadawania sensu. A wychodząc od sensu dąży człowiek do spotkania i kochania drugiego „ty”, co daje człowiekowi radość i szczęście.

Jest również sprawa urzeczywistnienia samego siebie. Dokończy się to wtedy, kiedy człowiek znajdzie i nada swemu życiu sens.

Frankl, podobnie jak Schaff twierdzi, że sensu nie można dać, nie można go nauczyć, a nawet wskazać. Sens trzeba znaleźć. I to każdy musi zrobić sam.

Frankl idzie jeszcze nawet dalej, twierdząc, że sensu nie można sobie stworzyć. Próba stworzenia dla siebie sensu prowadzi najczęściej do tworzenia sensu subiektywnego, co graniczy z teatrem absurdu, lub do sensu, który buduje w oparciu o środki halocy-

nodgenne. Obydwie drogi prowadzą do nikąd, alienując człowieka ze świata, w którym wypadło mu żyć.

Czy sens może być odnaleziony? Frankl twierdzi, że nie tylko może, ale i powinien być odnaleziony. A instrumentem, czyli jak mówi cytowany autor, organem odnajdywania sensu życia jest sumienie, które dobrze ukształtowane potrafi znaleźć sens w każdej sytuacji, w jakiej znajduje się człowiek.

Uważny obserwator dzisiejszego życia zgodzi się ze mną, iż wypadło nam żyć w epoce szerzącego się poczucia bezsensu. Stąd — jak mówi Frankl — wychowanie nie może polegać tylko na przekazywaniu wiedzy, lecz musi polegać również na wysubtelnieniu sumienia, aby człowiek umiał dosłyszeć wołanie w każdej sytuacji jego życia. Dla wielu ludzi dziesięcioro przykazań straciło w znacznym stopniu swoje znaczenie, stąd człowiek winien być tak wychowany, by potrafił dosłyszeć tysiące przykazań, nakazów zaszyfrowanych w tysiącach sytuacji. Wtedy życie jego wyda mu się nie tylko ciekawe, piękne i pełne sensu, ale także uodporni się na wszystkie wpływy prowadzące do jego frustracji.

Kończąc swoje wywody, Frankl mówi, że nikt nie powie innemu człowiekowi, co jest sensem życia. Może jednak powiedzieć, że życie zawsze ma sens i zachowuje go wśród najróżnorodniejszych warunków i okoliczności. Dzieje się tak dlatego, że sens można znaleźć w każdej sytuacji życiowej, a nawet w cierpieniu czy obliczu śmierci. Nawet cierpienie i zbliżającą się śmierć można przemienić w dokonanie, zaświadczyć o tym, do czego zdolny jest człowiek nawet w niepowodzeniu czy na progu śmierci.

Dla ludzi wierzących nadawać sens życiu, to zorientować życie na Boga. To znaczy wykorzystać to, co odkrył rozum w filozoficznej analizie świata i Prawdy, które przyniosło objawienie. Gdy tego nie robi, traci wielką szansę i naraża się na zarzut niekonsekwencji. Odkrywszy bowiem Boga i nadprzyrodzony porządek wiary, powinien w sposób wolny wybrać Boga, wartość najwyższą. Oczywiście wybór Boga nie jest aktem jednorazowym. Jest to praktycznie ciągle wybieranie. Bóg bowiem nie jest czymś danym raz na zawsze. Trzeba Go ciągle wybierać. Wybierać nie dlatego, że taka jest natura Boga, ale dlatego, że Bóg nie jest oczywistością.

Człowiek jest bytem wolnym a jego poznanie jest niedoskonałe. Człowiek wierzący odnajduje więc sens w ciągłym ponawianym wyborze Boga, pogłębianiu swojej znajomości Jego oraz pogłębianiu swojego stosunku do Niego. Można więc powiedzieć, że sens życia człowieka wierzącego, jego pełnia i wartość może realizować się tylko w kontekście Boga.

Przedstawione punkty widzenia na problem sensu życia nie wyczerpują zagadnienia. Pokazują jednak egzystencjalną ważność problemu, jego złożoność, możliwość różnych interpretacji, drogi poszukiwań, różnych orientacji myślowych. Jaka drogę konkretny człowiek wybierze by odnaleźć „swoją” sens życia, zależy przede wszystkim od tzw. podstawy wyjściowej, tzn. swego światopoglądu, osobistych doświadczeń i uwarunkowań społecznych. Oczywiście w swoich poszukiwaniach człowiek nie jest zdeterminowany i istnieje zawsze możliwość odnalezienia takiego sensu, o którym nie było nawet wzmianki na początku drogi.

3. Dlaczego dzisiaj jest tyle pytań o sens życia?

Nad sprawą tą zastanawiał się już przeszło dwadzieścia lat temu A. Schaff, kiedy w czasie spotkań ze studentami na Jeloncech został zapytany o sens życia. Profesor nie umiał wtedy odpowiedzieć na to pytanie i pisał, że tylko socjologia i psychologia będą mogły w przyszłości wyjaśnić tę sprawę.

My dzisiaj jesteśmy w lepszej sytuacji i możemy się już pokusić o podanie przynajmniej niektórych przyczyn, które leżą u podłoża pytań o sens życia. Rzecz charakterystyczna, że o sens życia, cierpienia itd. zarówno wtedy pytali, jak i dzisiaj pytają nie tyle ludzie starsi czy chorzy, ale właśnie młodzi, ludzie u progu życia i kariery.

Jako jedną z pierwszych przyczyn pytań o sens życia wymienia się dzisiaj „pustkę egzystencjalną”. Jest to rodzaj pustki wewnętrznej, poczucie bezsensu swego istnienia, przeżywanie przez zupełnie ludzi zdrowych i najczęściej młodych, tych trosk, jakie ludzie mają najczęściej w godzinie śmierci. Ta pustka egzystencjalna wyraża się na zewnątrz w tzw. nudzie. Nuda zaś jest wy-

nikiem tego, że wszystko jest w zasięgu ręki, że człowiek praktycznie może posiadać wszystko, czego dusza zapragnie. Oczywiście w ramach pewnych granic. Ludzie młodzi mogą dosiąść szybkich samochodów, przenosić się z miejsca na miejsce, zmienić kraje i kontynenty, w pełni korzystać z doznań erotycznych bez lęku przed konsekwencjami. Pigułka rozwiązała ten problem. A jednak ludzie się nudzą. Młodzi ludzie są samotni i znudzeni.

Jeżeli jeszcze chcemy sięgnąć głębiej, to u podstaw „pustki egzystencjalnej” znajdziemy dwie przyczyny: pierwsza — to utrata instynktu, druga — to zerwanie więzi z tradycją. Frankl mówi, że w przeciwieństwie do zwierząt, człowiekowi żaden instynkt nic nie mówi o tym, co człowiek robić musi. A tradycja nie mówi już dzisiejszemu człowiekowi, co robić powinien. W związku z tym, odnosi się często wrażenie, że człowiek nie bardzo wie czego chce i do czego dąży. A jeżeli chce, to najczęściej tego, co czynią inni, lub czyni to, czego chcą inni. I wtedy mamy do czynienia bądź z konformizmem, bądź też z totalitaryzmem.

Nie są to jednak jedyne skutki „pustki egzystencjalnej”. Obok nich występuje jeszcze pewien rodzaj nerwic psychogennych, zwanych nerwicami neogennymi, w których nie tyle chodzi o chorobę psychiczną, ale raczej o ciężką niedolę duchową. Nerwice te w ostatnim okresie bardzo się nasiliły. Stąd i nasilenie pytań o sens życia.

Poza tym żyjemy w świecie gwałtownych przemian i błyskawicznych informacji, oraz przerażającej rotacji wartości. To, co wczoraj było wartością, dziś przestało nią być. Została ośmieszona i rozbita lub zastąpiona przez inną wartość, która też z kolei zostanie zastąpiona. Dokonały tego środki masowego przekazu. Niewielu jest, zwłaszcza młodych ludzi, którzy zaakceptowałyby własną śmieszność. Stąd poddają się prądowi zmian, czy też manipulacji środków masowego przekazu. Wreszcie kończy się wytrzymałość ich psychiki i odporność mechanizmów obronnych. Wpadają w stan frustracji i poczucia bezsensu.

Młodzi ludzie, zwłaszcza w krajach zachodnich, żyją w społeczeństwach nadobfitości. Są ciągle bombardowani nowymi pro-

pozycjami i możliwościami, tak w zakresie dóbr materialnych jak i duchowych. Obfitość propozycji jest tak duża, iż ludzie zaczynają cierpieć na brak decyzji. Nie mogą dokonać wyboru. Zaczynają się męczyć a nierzadko załamywać lub dokonywać wyborów bez sensu. Człowiekowi grozi dzisiaj pod wpływem ciągle zmieniających się wrażeń totalny bezwład. Ludzie przestają rozróżniać między tym, co istotne i co nie istotne, co ma i co nie ma sensu.

U źródła pytań o sens życia zdaje się leżeć również osłabienie wiary dzisiejszego człowieka. Zakwestionowana wiara przestała być nawet dla człowieka jeszcze wierzącego odpowiedzią na pytanie: dlaczego człowiek żyje, cierpi i umiera. Słabość wiary lub jej całkowity brak, to człowiek pozostawiony samemu sobie. To tylko konstrukcje myślowe, które kończą się na krawędzi życia. To pytanie, na które bez wiary niepodobna dać sobie racjonalnej odpowiedzi.

Cóż można bowiem powiedzieć przekonywającego człowiekowi, który mając 20 lat musi umierać, lub temu, który leżąc latami w łóżku jest ciężarem dla innych, nierzadko dla tych, których kocha. Stąd ludzie, których wiara została osłabiona lub jej nie mają wcale, pytają jaki to wszystko ma sens. Oczywiście można odwoływać się do wielkości, godności i niepowtarzalności człowieka. Można mówić, że ja, człowiek, nadam temu wszystkiemu, nawet cierpieniu, jakiś sens. Można mówić nawet o jakiejś definicji człowieka, ale to wszystko do czasu, do momentu, do granic ludzkiej wytrzymałości. Ale co się stanie, kiedy cierpienie będzie ponad miarę ludzką. Wtedy najlepsze konstrukcje myślowe podlegają bezwzględnej weryfikacji i — jak doświadczenie podpowiada — nie zawsze wytrzymują próbę. I w czasie takiej próby jak cień pojawia się pytanie: A jaki to wszystko ma sens?

W warunkach polskich pytanie o sens może mieć jeszcze inne podłoże. Ludzie zbyt długo i zbyt bezwzględnie byli poddawani manipulacji oraz zmuszani do uznawania za prawdę tego, co nie mogło być prawdą, i po jakimś czasie okazywało się rzeczywiście nieprawdą, a ludzie musieli w to wierzyć. Stąd zrodziła się niedłwie obsesyjna nieufność do wszelkich oficjalnych propozycji.

Ludzie, zwłaszcza młodzi, mieli i mają poczucie, że zostali oszu-

kani, że z nich zakpiono. Ludzie zostali dotknięci, skaleczeni w swojej godności, a oszukiwani wielokrotnie zaczęli pytać o sens tego wszystkiego. I wielu z nich powiedziało, że to nie ma sensu i zaczęli pytać o inny wymiar życia i szukać jakiegoś alternatywnego sensu.

Niestety, tym alternatywnym sensem dla wielu, dla zbyt wielu, stał się alkohol. Ludzie stojąc zbyt często przed murem nie do przebicia, nie mając żadnej alternatywy lub tylko mało znaczącą, zaczęli uciekać w alkoholizm, który dawał im chwilowe zapomnienie o murze nie do przebicia i o prawdzie, która była nieprawdą.

4. Antropologiczna i religijna interpretacja sensu życia

Jak wynika z powyższych rozważań, zagadnienie sensu życia jest jednym z podstawowych problemów dzisiejszego świata. Ratuując się przed nudą i uciekając od wewnętrznej pustki, ludzie szukają różnych rozwiązań.

Myśliciele, filozofowie, lekarze, zwłaszcza psychiatrzy, działacze religijni oraz różnego rodzaju społecznicy, podejmują próby pomocy ludziom, których dotknęła ta „choroba wieku”

Jedni proponują ludziom aktywniejsze włączenie się w budowanie szczęśliwszego świata. Inni, jak np. J. Vanier, zachęcają do tworzenia wspólnot mieszanych dla ludzi spćcjalnej troski i ludzi zdrowych, ale dotkniętych pustką egzystencjalną. Przy czym ci ostatni obcując z tymi najbardziej nieszczęśliwymi istotami, mieliby okazję zobaczyć, na czym polega prawdziwa niedola człowieka. Angażując się zaś w pomoc tym ludziom i żyjąc z nimi, zyskaliby dla siebie świetne warunki terapeutyczne. Wspólnot takich powstało już sporo, zwłaszcza we Francji i innych krajach Zachodu. U nas pierwsze takie wspólnoty usiłuje tworzyć doc. Jadwiga Skierczyńska.

Nie brak też ludzi a zwłaszcza filozofów, którzy rozwiązanie problemu widzą w pogłębianiu swojej świadomości ludzkiej i kształtowaniu postaw humanistycznych. Inni wreszcie wskazują na religię jako na drogę wyjścia z głębokiej niedoli duchowej człowieka naszych czasów.

Również sami zainteresowani, a więc ludzie dotknięci już tą „chorobą wieku”, lub przeczuwając jej niebezpieczeństwo, szukają jakichś dróg wyjścia. Niestety, najczęściej sięgają po narkotyki lub po alkohol. To nie tylko, że nie poprawia ich sytuacji, ale jeszcze bardziej pogłębia ich dezintegrację i niedolę.

Nie brak również prób uprawiania religijności, a nawet swoistej mistyki, by wypełnić lukę, jaka powstała po utracie, jak mówią sami zainteresowani, sensu życia.

Stąd powstawanie nowych, nieraz bardzo dziwacznych, grup wyznaniowych, lub też bardzo rozsądne i odpowiedzialne zwrócenie się ku Bogu, który może pomóc zagubionemu człowiekowi w odnalezieniu jego tożsamości. To zwrócenie się ku Bogu ma jeszcze i tę zaletę, że w oparciu o Boga, cała rzeczywistość tego świata nabiera głębszego wymiaru i daje bardzo wielkie możliwości wyboru w zależności od potrzeb i charakteru jednostki.

Przykładem odpowiedzialnego i przemyślanego łączenia wiary z sensem życia są cytowane przeze mnie wypowiedzi studentów białostockich. Wymienieni studenci są przekonani, że tylko wiara daje adekwatną odpowiedź na pytanie o sens życia. Ich zdaniem, człowieka tak do końca nie usatysfakcjonuje ani nauka i możliwości, jakie stają przed intelektem, ani postęp, ani zaangażowanie społeczne, ani dobra materialne. Człowiek jest kimś większym niż to wszystko, stąd musi on tylko na płaszczyźnie transcendentnej szukać rozwiązania swoich problemów w zakresie sensu życia. Oczywiście zdajemy sobie sprawę z tego, że jest to punkt widzenia studentów wierzących. Stąd jest to na pewno bardzo ciekawe spojrzenie, ale z pozycji wiary. Warto w tym miejscu wrócić do tego, co na ten temat pisał prof. A. Schaff. Otóż stanowisko zaprezentowane przez studentów profesor nazwałaby wielkim uproszczeniem i pójściem na łatwiznę intelektualną. Przyjrzyjmy się tej sprawie. Otóż w wypowiedziach studentów wybija się na pierwszy plan nie tyle problem Boga, ile problem człowieka. Sprawa sensu życia, to jest przede wszystkim sprawa człowieka, jego rozumienia, odpowiedzi na pytanie, kim jest człowiek? Rzecz charakterystyczna, że intuicje studentów pokrywają się z przemy-

śleniami cytowanego już przeze mnie prof. Frankla, który wręcz twierdzi, że problem sensu życia jest to sprawa koncepcji i definicji człowieka. I w zależności od tego, jaką uzyskamy odpowiedź na pytanie, kim jest człowiek, będziemy mogli mówić o sensie jego życia.

W świetle wypowiedzi studentów, człowiek jawi się jako byt bardzo złożony, którego aspiracji nie są w stanie zaspokoić żadne propozycje mieszczące się, nazwijmy to umownie, w granicach ziemi. Człowiekowi nie wystarcza jedzenie, spanie, radość i smutek, dziewczyna, chłopiec, pójdzie na uczelnię i powrót z niej. Nie wystarczą mu nawet najpiękniejsze humanizmy, ale zamknięte tylko w granicach ziemi. Człowiek, chociaż to brzmi trochę bombastycznie, jest istotą z aspiracjami transcendentnymi i to niezależnie od tego, czy się wierzy czy też nie w nieśmiertelność duszy. Człowiek po prostu ma zakodowane w swojej naturze jakieś wychodzenie poza swój ludzki stan i szuka ciągle swojego „poza” I jak mówi E. From, nic na to nie poradzimy. Taki jest właśnie człowiek. Stąd, moim zdaniem, nie należy się dziwić ani go posądzać o łatwiznę intelektualną, jeżeli on w poszukiwaniu sensu swego istnienia szuka go w innym wymiarze, który to wymiar przygniatająca większość rodzaju ludzkiego zwykła nazywać wiarą w Boga.

Poza tym, dla moich studentów, wiara jest szczególnego rodzaju humanizmem. Dzięki niej człowiek wchodzi w relację z wielkością niewymierną, co czyni z niego samego wielkość trochę innego, większego rzędu, niż to, co było w punkcie wyjścia. Jest to wielkość nieosiągalna w wypadku niewiary. W jednej czy drugiej wypowiedzi podkreślono jeszcze bardzo ważną rzecz. Jest w człowieku jakaś głębsza potrzeba odniesień osobowych, drugiego „ty”, a więc przyjaźni i miłości drugiego człowieka. I pełnię tej miłości może człowiek osiągnąć tylko w relacji do Boga, a więc na płaszczyźnie wiary. Nie brak też w wypowiedziach myśli na temat przemijania człowieka i jego tęsknot za trwaniem bez końca. I — zdaniem studentów — tęsknot tych nie są w stanie zaspokoić żadne dokonania, czy obiecane pomniki. W tym, co napisali studenci, wraca dosyć często sprawa jakiejś racjonalnej odpo-

wiedzi na pytanie, dlaczego śmierć, dlaczego cierpienie itp. I tutaj w zasadzie wszyscy są zgodni, że jakaś sensowna odpowiedź na ten bezsens (cierpienie można poczytać jako bezsens) można znaleźć tylko na płaszczyźnie wiary.

I wreszcie dosyć dużo napisano o tym, że wiara nadaje inny, głębszy wymiar nie tylko człowiekowi, ale całej rzeczywistości materialnej i duchowej, pokazuje inną perspektywę. I w tym kontekście — zdaniem studentów — łatwiej odczytać sens rzeczy i zjawisk oraz sens naszych ludzkich działań. Poza tym, dzięki wierze, człowiek uzyskuje nową perspektywę poznawczą i nowy przedmiot poznania. Wiara wyostrza zresztą nie tylko intelekt człowieka, ale i jego wrażliwość. Dzięki wierze, człowiek staje się bardziej zdolny do głębszych i intensywniejszych przeżyć.

Oczywiście są to opinie studentów, z którymi niekoniecznie musimy się zgadzać. Niemniej jednak jest rzeczą bezsporną, że jest to naprawdę rzetelna próba odpowiedzi na dręczący człowieka dzisiejszego problem sensu życia. Odpowiedź tym wartościowsza, że dana przez młodych ludzi, którzy stoją dopiero u progu życia i kariery.

Obok problemu: wiara a sens życia, którą starałem się przedstawić, jest jeszcze zagadnienie samej wiary. Z tym, że w świetle wypowiedzi studentów, nie da się go wyizolować z kontekstu rozważań nad sensem życia.

Studenci w znacznym procencie na pytanie: „dlaczego wierzę?”, odpowiedzieli: „bo bez wiary życie nie ma sensu”. I tutaj pojawia się cały szereg pytań i wątpliwości. Rozważmy je.

Z wypowiedzi studentów zdaje się wynikać bezspornie, że mamy w ich myśleniu wyraźne odejście od przesłanek obiektywnych, które wskazywałyby na istnienie Boga. Tego rodzaju przesłanki były kiedyś istotnym warunkiem rzeczowej dyskusji na temat istnienia Boga. W rozumieniu zaś studentów, w świetle tego, co napisali, wynika jasno, że zasadniczą rolę odgrywają u nich raczej subiektywne. Bóg jest lub musi być, bo moje życie bez Niego nie miałoby sensu. Studenci nie zastanawiają się nad racjami, nie zastanawiają się nad tym, co przemawia za Jego istnieniem, ale po prostu mówią, że On musi być, by nadać sens

mojemu życiu. Kłopot z tym, że Bóg wcale nie musi być, a jeżeli nawet tak, to niekoniecznie dlatego, by nadawać sens istnieniu np. Kazimierza.

Z drugiej jednak strony ten argument z „sensu życia” ma dużą wartość życiową, egzystencjalną dla studentów. Świadczy o tym podporządkowanie całego ich rozumowania, by właśnie taki wniosek wyciągnąć. Świadczy to również o pewnym niepokoju, jaki draży ich umysły zagadnienie sensu życia.

Sprawa ta ma jeszcze jeden aspekt, właśnie filozoficzny. Otóż studenci — myślę, że bezwiednie — wychodząc z faktu własnego istnienia, nie przeprowadzając klasycznego rozumowania, a opierając się chyba tylko na intuicji, wnioskuje, że istnienie człowieka zakłada istnienie Boga. Jest to egzystencjalistyczne postawienie problemu. Człowiek musi najpierw doświadczyć własnego istnienia, by mógł cokolwiek powiedzieć o istnieniu rzeczy czy osób.

W rozumowaniu studentów można dopatrzeć się pewnego antropocentryzmu i służebnej roli Boga w stosunku do człowieka. Nie jest to jednak antropocentryzm typu ateistycznego, gdzie ideę Boga czy w ogóle zjawisko wiary tłumaczy się jako wytwór ludzkiego umysłu, powstały w wyniku zagrożenia i niedostatku. Stanowisko studentów jest inne. Ich odwoływanie się do wiary i Boga płynie z potrzeby racjonalnej odpowiedzi na pytanie o sens życia. Skoro nie mogą oni uzyskać satysfakcjonującej ich odpowiedzi w oparciu o wartości tylko doczesne, usiłują znaleźć ją w transcendencji. Twierdzą, i to zupełnie słusznie, że człowiek chociaż jest istotą słabą i często zagubioną, jest jednak istotą rozumną i chce działać celowo. Stąd to odwoływanie się do Boga jako czynnika, w oparciu o który chcą dać racjonalną odpowiedź na temat sensu ludzkiego istnienia.

Kiedy mówimy o sensie życia, warto może jeszcze rozpatrzyć jeden aspekt sprawy, a mianowicie, czy możliwe jest życie, przed którym nie ma żadnego celu, sensu? Najbardziej wymowną odpowiedź na to pytanie znajdziemy u A. Camusa w książce pod tytułem „Mit Syzyfa” oraz w całej twórczości Sartre’a i jego epigonów. A oto zasadnicze twierdzenia tych pisarzy i myślicieli. Sprzeczność i niepewność są czynnikami kształtującymi człowie-

ka. Celem i sensem życia jest przyznanie się, iż w ogóle nie ma żadnego sensu i celu. Egzystencja człowieka jest absurdem. Z ostatnim oddechem rozplywa się i znika owa zjawia. Chodzi tylko o to, by się z tym pogodzić i spojrzeć odważnie w oczy tej bezsensowności. Wszystko jest absurdalne i bez sensu.

Twierdzenia są jasne, konsekwentne i klarowne, pod jednym wszakże warunkiem, że świat, którego doświadczamy, ciągle jest jedyną rzeczywistością. Przy takim ustawieniu sprawy czyny ludzkie pozostaną takie, jak je zastała śmierć. Prawo i bezprawie, łyzy i radość, praca i lenistwo, cnota i bezczelność — wszystko to obraca się w nicość ⁷.

Świątopogląd taki może być nawet fascynujący, ale spróbujmy według niego żyć! Żyć według tego, co uznaliśmy za bezsensowne. Myślę, że nie będzie to takie proste, chociaż teoretycznie chyba możliwe.

* * *

Kończąc niniejsze rozważanie myślę, iż można zgodzić się z tym, że życie ludzkie naznaczone jest przeciwieństwami zachodzącymi pomiędzy skończonością a nieskończonością, doczesnością i wiecznością. Jego sens polega na tym, by przetrwać i wytrzymać piętrzące się tego rodzaju napięcia. Warto bowiem szukać i odnajdywać w naszej skończoności to, co nieskończone, w naszej doczesności to, co wieczne, a w człowieku to, co boskie

W ten sposób — jak pisze F. Krenzer ⁸ — człowiek mimo wszelkiej zmienności zdobywa mocny grunt, mimo licznych nonsensów — punkt oparcia, a w zwątpieniu życia znajdują wyjaśnienie jego dążeń, sięgających daleko poza ten świat. Odwołując się do wiary dają mu szansę urzeczywistnienia jego najgłębszych tęsknot. Stawiając Boga przed człowiekiem wyznaczają mu kierunek i budzą nadzieję. Twierdzą tym samym, że kto niczego nie oczekuje, ten gubi się w zwątpieniu. Człowiek zaś winien być zawsze nastawiony na przyszłość. Siłę zaś do przetrwania nierzadko koszarnej rzeczywistości daje nadzieja, która rodzi się z wiary.

¹ A. Schaff, *Marksizm a egzystencjalizm*, Warszawa 1961, s. 81. ² Tamże, s. 88. ³ T. Czeżowski, *Sens i wartość życia*, Warszawa 1965, s. 158. ⁴ J. Kuczyński, *Filozofia życia*, Warszawa 1965, s. 18. ⁵ M. Gogacz, *Ideę śpiewając Ciebie*, Warszawa 1977, s. 85. ⁶ V. F. Frankl, *Psychoterapia dla każdego*, Warszawa 1978, s. 145. ⁷ F. Krenzer, *Taka jest wiara nasza*, Paryż 1981, s. 21. ⁸ Tamże, s. 25.